

**Okupacja w 26 obrazach**  
korespondencja  
Miroslawa Kuleby z Jugosławii  
obraz 11  
czytaj str. 11

**„Koleżanka śmierć”**  
- reportaż Joanny Wrońskiej - str. 12  
**HIV za zamkniętymi drzwiami**  
czytaj - str. 12

**SPORT**  
dzisiaj na stronach  
**3, 4 i 8**

**DZIŚ**  
**12**  
**STRON**  
W TYM "GROSZ DO GROSZA"

**Zielonogórska**  
**GAZETA NOWA**  
Poniedziałek 19.07.1993 nr 138 (716) nr indeksu 350788 wyd. 1 1.500 zł

**Dziś tleniny**  
WINCENTEGO,  
MARCINA  
3.37 - 19.46 POGODA  
Zachmurzenie małe i umiarkowane.  
Temperatura minimalna od 9 do 14 C, maksymalna od 17 do 22 C.  
Wiatr zachodni, słaby.

Liczymy na ofiarność przedstawicieli młodego biznesu, dużego i mniejszego — pamiętajcie, że środki przeznaczone na pomoc humanitarną odlicza się od podatku!!!

**Pokój teraz - Sarajewo 4 sierpnia**

**Equilibre**  
Entreprise Humanitaire  
29 lipca z Warszawy wyjedzie Konwój Pokoju z pomocą humanitarną dla Sarajewa. Oprócz Konwoju, Fundacja Equilibre organizuje międzynarodowe spotkanie pokojowe w Sarajewie 4 sierpnia.

W Polsce do szlachetnej akcji włączyły się Białystok, Bielsko-Biała, Bydgoszcz, Gdansk, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław. W centralnych punktach tych miast stoją skarbonki Equilibre. Zbierane są pieniądze na wynajęcie samochodów. Na razie pozyskano dziewięć ciężarówek, trzy od Radia „TOP” z Katowic, jedna od Radia „Merkury” z Poznania, jedną z Bydgoszczy i cztery z Warszawy.  
W Austrii, Francji, Hiszpanii, Luksemburgu, Norwegii, Stanach

Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoszech zgłaszają się ludzie, którzy chcą jechać do Sarajewa protestować przeciwko wojnie.  
W Zielonej Górze zbiorówkę funduszy na zakup żywności i lekarstw dla mieszkańców oblężonego Sarajewa organizuje nasza gazeta, Telewizja BB News i Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża. Akcję wspiera zielonogórska Rozgłośnia Polskiego Radia. Liczymy na ofiarność społeczeństwa Ziemi Lubuskiej!  
cd str. 2

**Biskup Adam Dyczkowski ordynariuszem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej**

Nuncjusz apostolski arcybiskup Józef Kowalczyk poinformował 17 lipca, że Jan Paweł II mianował biskupem diecezjalnym diecezji zielonogórsko-gorzowskiej biskupa Adama Dyczkowskiego, dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji legnickiej. Biskup Adam Dyczkowski będzie od teraz sprawował pieczę nad diecezją, opuszczoną przed trzema miesiącami przez arcybiskupa Józefa Michalika.  
Otrzymał list pasterski wydany przez biskupów na szczyt diecezji, ks. bp. Pawła Sochę i ks. bp. Edwarda Dajczaka, zawierający szczegóły z życia, nauki i pracy nowego ordynariusza.  
Adam Dyczkowski pochodzi z Ziemi Wadawickiej, z miejscowości Kety, gdzie urodził się i wychował sławny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, św. Jan Kanty.  
Urodzony 17 września 1932 r. Adam Dyczkowski wychował się w rodzinie — jak czytamy w liście — „bogatej w Duchu Bożego”. W rodzinnych Ketach ukończył szkołę średnią, po czym w 1952 r. wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1957 r. z rąk arcybiskupa Bolesława Kominka. Jako mło-

dy kapłan rozpoczął dalsze studia na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po ich ukończeniu podjął studia doktoranckie i w 1964 r. uzyskał stopień doktora filozofii.  
W czasie studiów na KUL pełnił równocześnie różne funkcje w archidiecezji wrocławskiej, wikariusza katedralnego, duszpasterza młodzieży akademickiej i profesora filozofii w seminarium archidiecezjalnym.  
21 września 1978 r. został mianowany biskupem pomocniczym dla archidiecezji wrocławskiej, a w tym samym roku — 26 listopada — w Katedrze Wrocławskiej otrzymał sakrę biskupią.  
cd str. 2

**Miss Polski 1993**



Fot. Albina Fila  
100 par rajstop, sukienkę, kostium kąpielowy, komplet safari, futro ekologiczne i fiata tipo otrzymała Agnieszka Pachalko z Bydgoszczy, wybrana 16 bm. w Gdańsku Miss Polski 1993.  
Najpiękniejsza Polka jest studentką medycyny i pragnie poświęcić się kardiologii. Ma 19 lat, 178 cm wzrostu, 59 cm w talii, po 90 cm w biodrach i biustie.  
Wybór jury potwierdziła widownia zebrana w sali Opery Bałtyckiej, przyznając pannie Agnieszce również tytuł Miss Publiczności. Pierwszą Wicemiss została Renata Jezewicz z Poznania, druga — Anna Sobczak z Aleksandrowa Łódzkiego, trzecią — Monika Zawisłak z Wrocławia, a czwartą — Aneta Urbańska z Lublina. Tytuł Miss Górcji i Elegancji zdobyła Agnieszka Krakowska z Łodzi.

**O polskich długach**

Dzisiaj w Londynie rozpocznie się trzecia runda negocjacji w sprawie redukcji polskiego zadłużenia w bankach komercyjnych, wynoszącego 12,3 mld dolarów.  
„Gdyby polska propozycja umowy została przyjęta, negocjacje mogłyby się szybko skończyć” — twierdzi pełnomocnik rządu ds. zadłużenia Krzysztof Krowacki. Banki nie przedstawiły dotychczas żadnej kontropropozycji i prawdopodobnie zrobią to dzisiaj.  
Polska chce redukcji zadłużenia w bankach komercyjnych na zasadach podobnych do umowy z Klubem Paryskim, zawartą w 1991 r. KP zredukował polskie zadłużenie o połowę. Obciążenie spłatą zadłużenia nie powinno być wyższe niż średnio 400 mln dol. rocznie, inaczej uniemożliwiłoby rozwój gospodarki kraju.

**Słowa - raki**

Niewątpliwym kandydatem na nowego rekordzistę do księgi rekordów Guinnessa stał się rzeszowski emeryt Józef Godzie, który opracował składający się z 1568 wyrazów, liczący łącznie 5365 liter i napisany na 13 stronach (małego formatu) palindrom. To starogreckiego pochodzenia słowo (rak) oznacza wyraz bądź zespół wyrazów lub zdań, które czytane zarówno od początku, jak też od końca — mają to samo znaczenie i brzmienie np. słynne „Kobyła ma mały bok”.  
(PAP)

**H. Goryszewski w Gorzowie**

Z kolejną wizytą przebywał na terenie Gorzowa i województwa wicepremier Henryk Goryszewski. Sobotni pobyt w Drezdenu potraktowany był rekreacyjnie. Wicepremier wziął między innymi udział w meczu piłkarskim.  
W niedzielę uczestniczył w mszy świętej w intencji Ojczyzny, która odbyła się w kościele pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, przy ulicy Mieszka I w Gorzowie. W południe, w Domu Kultury „Chemik” odbyło się spotkanie otwarte z mieszkańcami miasta i regionu. Obok Henryka Goryszewskiego wzięli w nim udział przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich z wojewodą Zbigniewem Puszcem. Uczestniczył również wiceminister edukacji narodowej Kazimierz Marcinkiewicz. W trakcie spotkania poinformowano między innymi, że kandydatem na senatora z ramienia ZChN został wybrany Marek Surmacz. W swojej wypowiedzi wicepremier Goryszewski podkreślił, iż właśnie w Gorzowie rozpoczęła się programowa kampania wyborcza jego stronnictwa. Zwrócił także uwagę na konieczność uporządkowania wielu spraw krajowych, które zeszyły uprzednio na dalszy plan.  
W godzinach popołudniowych wicepremier ponownie przebywał w Drezdenu, gdzie wziął udział w spotkaniu poświęconym promocji polskich towarów.  
(Jwk)

**Milion niewolników**

Milion osób na świecie jest co roku sprzedawanych w niewolę, włączając w to wzrastającą liczbę dzieci — podano w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Współcześni niewolnicy przeznaczani są najczęściej do ciężkiej pracy lub do domów publicznych.  
(PAP)

**Wojewoda na cenzurowanym?**

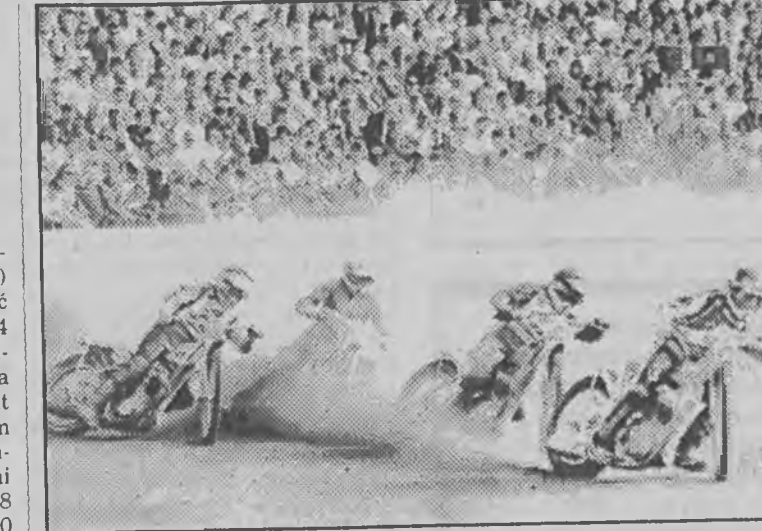
W minionym tygodniu premier Suchocka poleciła wojewodom wybór kandydowania do parlamentu czy sprawowanie swojej funkcji.  
Tymczasem dzień później zebrali się działacze legnickiego BBWR, którzy postanowili, że ich kandydatem na senatora będzie wojewoda Stanisław Walkowski. Wprawdzie na późniejszej konferencji prasowej zastrzeżono się, że propozycja weryfikowana będzie przez Krajową Radę BBWR, ale problem urosł do rangi sensacji.  
Wszystkich interesowała sytuacja prawna wojewody legnickiego i to, czy dokona wyboru. Interpretacja działaczy BBWR szła w kierunku wykazania braku precyzji w oświadczeniu premier Hanny Suchockiej, która wyraźnie powiedziała o kandydowaniu do parlamentu, a nie Senatu. Uważają więc, że wojewoda legnicki zwolniony jest od dokonywania wyboru. Kandydować do Senatu nie zabraniają wojewodzie także, a może nawet przede wszystkim przepisy ordynacji wyborczej. Kandydat wojewody zaproponowała Legnicka Federacja Pracodawców. Wojewoda wyraził już zgodę na piśmie i złożył oświadczenie, z którego wynika, że nie współpracował z tajnymi służbami PRL. Od dzisiaj BBWR rozpoczyna akcję zbierania podpisów.  
(Mid)

**25 lat szybu „Bolesław”**

Miedź stała się niezastąpiona w wielu dziedzinach gospodarki. Polskie czerwone złoto ma swoją renomę w świecie i ustaloną pozycję świętego producenta. Stoi także przed wieloma problemami, które przesłaniają wydarzenia o znaczeniu historycznym.  
Dzisiaj, 19 lipca przypada srebrny jubileusz najstarszej kopalni Zagłębia Miedziowego. Zakłady Górnicze „Lubin” powstały bowiem pierwsze, jako swoisty eksperyment w dziedzinie budownictwa górniczego i eksploatacji złoża ze znacznej głębokości. Budowano je ze zmiennym szczęściem i wielkimi kłopotami. W czasie głębienia pierwszego szybu, noszącego dzisiaj nazwę „Bolesław” od imienia pierwszego dyrektora kopalni inż. Sztukowskiego, nastąpiło jego zalanie. Żywił wielokrotnie unicestwiał ludzkie osiągnięcia. Trudności pierwszych budowniczych pogłębiał brak infrastruktury, słabe zaopatrzenie. 12 marca 1963 roku pierwszy szyb dotarł do złoża rudy miedzi. To był wielki sukces. Na obudowę pierwszego szybu zużyto 3 tysiące ton stali, wydobyto 30 tysięcy metrów sześciennych skał o wadze pół miliona ton. Wszystko po to, by dotrzeć do złoża rudy.  
Mirosław DREWS

**Kobietę, bądź matką i żoną!**

Polowa respondentów Demoskopu (w tym 26 proc. zdecydowanie) uważa, że kobiety powinny wrócić do tradycyjnej roli matki i żony. 44 proc. (w tym 18 proc. zdecydowanie) było przeciwnego zdania, a pozostali nie mieli na ten temat wyrobionej opinii. Za powrotem kobiet do roli matki i żony opowiedzieli się nieco częściej mężczyźni (54 proc. z nich) niż kobiety (48 proc.), częściej mieszkańcy wsi (60 proc.) aniżeli respondenci zamieszkali w miastach (45 proc.), ankietowani z wykształceniem podstawowym (60 proc.) i zawodowym (50 proc.) niż ze średnim (40 proc.) i wyższym (28 proc.).  
(PAP)



Wczorajszym meczu ekstraklasy żużlowej KS Morawski przegrał ze Spartą-Polską Wrocław. Na zdjęciu fragment 9. wyścigu, w którym jadą (od lewej) Tomasz Kruk, Krzysztof Zieliński, Andrzej Huszcza i Tommy Knudsen.  
(Sprawozdania z ligowych spotkań żużlowych oraz innych imprez sportowych na str. 3, 4 i 8.)  
Fot. Marek Woźniak

**MIKROKOMPUTERY S.A.**  
8 LAT SUKCESÓW NA RYNKU  
U-20C

- KOMPUTERY, SIECI KOMPUTEROWE
  - PERYFERIA DO KOMPUTERÓW
  - SPRZĘT AUDIO I TV
  - CENTRALE TELEFONICZNE
  - FAXY
  - KSEROKOPIARKI
  - TELEFONIA RADIO NET
- MIKROKOMPUTERY ZIELONA GÓRA ul. ŻEROMSKIEGO 3 tel. 644-68, fax 51-51, ttx 0433508 U-20D

**ZABAWKI**  
- Bogaty asortyment  
- Atrakcyjne ceny  
- Wiele nowości  
Uwaga!  
sprzęt pływający - bezpośredni import.  
Zapraszamy od 9.00 do 19.00 soboty do 15.00  
Hurtownia KOALA, Zielona Góra, ul. Wrocławska 20 a. tel. 58-35









**tani  
kredyt!**

**LSRG**

**LUBUSKI  
SPÓŁDZIELCZY  
BANK  
GOSPODARCZY**

Centrala Sława, ul. Waryńskiego 43  
Sława, tel. 63-27

**OPROCENTOWANIE KREDYTU  
GOTÓWKOWEGO**

**TYLKO 44,8%**  
w stosunku rocznym

- okres kredytowania 10 m-cy  
- spłata w 10-ciu ratach

**UWAGA!**

**PRZY KWOCIE KREDYTU 10.000.000. zł  
KREDYTOBIORCA ZAPŁACI TYLKO  
2.055.000. zł odsetek  
tj. 20,55% pożyczonej kwoty.**

Oddział Zielona Góra, ul. Grottera 7  
tel. 710-65, 710-66

Oddział Wolsztyn, ul. Dąbrowskiego 2  
Wolsztyn, tel. 2007, 2027

Oddział Wschowa, ul. Niepodległości 4  
Wschowa, tel. 40-21-65

Przyjdź a przekonasz się,  
że kredyt nie jest taki straszny.

**Zarząd Miejski w Przemkowie  
ogłasza**

II przetarg nieograniczony  
na oddanie w wieczyste użytkowanie  
gruntów pod zabudowę jednorodzinna

Lp	Nr pow. w m. kw	położenie	księga	przeznaczenie	cena gruntu
1.	194/ 6 584	ul. Mickiewicza	26328	budownictwo mieszkalniowe	35.800.000
2.	144/ 7 723	ul. Mickiewicza	26330	budownictwo mieszkalniowe	44.200.000

Przetarg odbędzie się w dniu 04.08.1993 r. o godz. 10.00. w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Przemkowie, w sali nr 201. Wadium płatne w dniu przetargu do godziny 9.00. w kasie urzędu. Wysokość wadium wynosi 10 proc. Cena przystąpienia w wysokości 1 miliona złotych. Wadium zostanie wliczone w poczet cent nabycia. Z chwilą nie przystąpienia do zawarcia aktu notarialnego, wadium przepada. Informacje o warunkach przetargu i zapłaty można uzyskać w pokoju nr 204 tutejszego urzędu. tel. 356. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

**Canon • mifa • TOSHIBA**  
ksero  
**kopiarki**  
naprawa - sprzedaż oryginalne tonery, papier  
biuro 2000 Z Góra, ul. Morelowa 21, tel. 286-19 w 135, 136



**GŁOGOWSKI BANK  
GOSPODARCZY SA**

ul. Galileusza 18, Głogów, tel. 33-93-85

**OFERUJE lokaty krótkoterminowe  
(kapitalizacja po okresie umownym)**

1 m-c - 18,0 % w stosunku 3 m-ce - 33,6 %  
2 m-ce - 20,4 % rocznym 6 m-cy - 36,0 %

**PROONUJE lokaty długoterminowe  
(kapitalizacja kwartalna)**

12 m-cy 40,2 % w stosunku 46,68 % po okresie  
18 m-cy 40,8 % rocznym 79,095 % umownym  
24 m-ce 41,4 % 119,88 %  
36 m-cy 42,0 % 231,3 %

**ZAPRASZA DO ZAKUPU  
bonów terminowych bonów "Fortuna"**

4 m-czne 34,2 % w stosunku I kw. 10,5 %  
8 m-czne 37,8 % rocznym II kw. 21,0 %  
16 m-czne 50,4 % 1 min III kw. 31,5 %  
32 m-czne 70,2 % 5 min IV kw. 42,0 %  
10 min

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska  
w Lubinie ul. Chocianowska 1  
tel. 443326, fax 441385

**POLECA:** znakomite świeże jogurty owocowe. Wyprodukowane z polskiego świeżego mleka, z polskich owoców bez sztucznych dodatków i konserwantów. W procesach produkcyjnych wykorzystujemy preparaty bakteryjne szczepów lactobacillus thermophilus, wyhodowane przez olsztyńskich naukowców. Zawarte w świeżych jogurtach drobnoustroje w znaczący sposób poprawiają florę bakteryjną układu pokarmowego człowieka.

Spożywanie świeżych jogurtów zalecane jest dla wszystkich a szczególnie dla dzieci, młodzieży i ozdrowieńców.

Zapraszamy do współpracy hurtowników i detalistów

szukaj towarów z tym znakiem



**BA PAA** Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Uslugowe  
„Baspaa”  
Głogów, ul. Sikorskiego 72  
tel. 33-39-87, tel. / fax 33-53-74

\* Poleca Państwu:

Beton towarowy wszystkich marek o gwarantowanej jakości, bloczki betonowe M6, nadproża typ L od 1,20 m do 2,70 m, kręgi (Ø) 3000, krawężnik drogowy.

\* Posiadamy własne środki transportu betonu oraz pompę do podawania betonu.

\* Ponadto polecamy Państwu usługi koparkami typu MENCK, K-406

ZAPRASZAMY

**„Com-Plex” s.c.**  
Zaprasza i poleca:

- Importowane płyty PLEXI
- bezbarwne
- mleczne
- kolorowe
- POLIWEGLAN
- komórkowy
- lity
- PŁYTY Z PVC
- komacel
- komatex

Wykonujemy:  
podświetlane  
kasetony reklamowe  
Usługi reklamowe  
od projektu do montażu

Lubin, ul. Kolejowa 18  
tel. kontaktowy 44-19-99

(LU-168)

**Od 1 sierpnia  
odnajmę  
pomieszczenia  
nadające się na  
gabinety, biura, sale  
lekcyjne itp.**

Informacja:  
Głogów  
tel. 34-11-94  
lub 33-25-22.

(GL-538)

Przepraszam  
p. Elżbietę Musielak  
za to, że używałem  
pod jej adresem słów  
wulgarnych i obiecuję,  
że więcej się to  
nie powtórzy.

Ferenc Jerzy.

(GL-543)

**PRÁLKO-SUSZARKI, PRÁLKI,  
LODÓWKI, ZAMRAŻARKI,  
KUCHENKI MIKROFALOWE**

(sprzęt krajowy i zachodni) - Największy wybór w Głogowie

TELEWIZORY Z PODGLĄDEM, WIEŻE,  
MAGNETOWIDY, ANTENY SAT

poleca

P.H. ASTRÁ-BIS,  
Głogów, al. Wolności 69A (była Galeria)  
U NAS CIĄGŁE NAJNIZSZE CENY!

(LU-43)

**OKAZJA !!!** ANTENY SATELITARNE  
**Beny**

\* już za 4.500 tys. komplet! z montażem!  
czasza 80 cm, konwerter continental!!!  
\* wyświetlane funkcje na ekranie, płynna regulacja wizji i fonii  
(również satelita po polsku) timer, zegar, stereo,  
dużo radia satelitarnego  
\* super głowica od 950 do 2050 MHz  
\* dla zamiejscowych RABAT do 250 tys. zł !! GWARANCJA !!  
NOWA SÓL ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49  
GŁOGÓW ul. Sikorskiego 28, tel. 34-28-44  
od 9.00 do 17.00.

(LU-96)

**LUBIN**  
odstąpię lub nawiążę  
współpracę w celu  
szerszego  
wykorzystania  
powierzchni  
handlowo  
-produkcyjno-magazy-  
nowej.

tel/ fax 44-78-03

(LU-184)

**UWAGA!**  
SKLEPY SPOZYWCZE,  
HURTOWNIE

w ciągłej sprzedaży  
PIWO Z BROWARÓW:  
Okocim, Żywiec, Poznań  
oraz woda grodziska.  
Dla stałych Klientów  
możliwość rabatu  
i dowozu towaru.

PW. „ZODAR”  
Hurtownia Stary Kisielin  
tel. 29-650, 29-681.

(ZG-1078)

**NAJTAŃSZY PAPIER TOALETOWY**

Z dniem 15.06.93, bez tutej lub z tutej już od 1,050 zł/zwoitek. Upusty dla biorących za gotówkę powyżej 20 mln - 4%,  
po modernizacji na nowej linii - wysoka jakość  
oferuje

WYTWÓRNIA PAPIERU TOALETOWEGO W BOBROWICACH K/KROSNA ODR.  
ponadto oferujemy

- podpaski krajowe i importowane,
- wafle, waciki i patyczki higieniczne,
- chusteczki higieniczne,
- pampersy krajowe i importowane,
- torby i papier pakowy, worki,
- gąbki, pumeksy, ściereczki,
- serwetki krajowe i importowane,
- papier śniadaniowy

Informacje: tel. Bobrowice 1 lub do godz. 8.00 Zielona Góra tel./fax 704-80  
Prowadzimy sklep MAKULATURY w cenie 700 zł/kg,  
a przy odbiorze z wytwórni (całonacadowym) 600 zł/kg

(ZG-1046)

**OBACAMY NAJWAŻNIEJSZYMI PIENIĘDZMI  
NA ŚWIECIE - TWOIMI PIENIĘDZMI**



Mając rachunek bieżący w naszym banku, możesz korzystnie ulokować swój kapitał - na parę dni lub parę miesięcy.

Wielkopolski Bank Kredytowy SA oferuje od 1 lipca br. nowe formy lokat termiowych dla wszystkich podmiotów gospodarczych.

Polecamy:

Lokaty terminowe w rachunku bieżącym na okres 5 dni i 14 dni

- minimalna kwota 20 miliardów zł
- oprocentowanie - negocjowane indywidualnie

Lokaty terminowe w rachunku bieżącym na okres 1, 3 i 6 miesięcy

- minimalna kwota - 10 milionów zł
- stopa oprocentowania - zmienna do 1 miliarda zł, powyżej 1 mld zł negocjowana

Zapraszamy do oddziałów WBK SA na terenie całego kraju.

**WBK**

**WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA**

60-967 Poznań, pl. Wolności 16, tel.: (61) 54-29-00, fax (61) 52-11-13,  
S. W. I. F. T. code WBKPLPP

(LU-2437)







# GROSZ DO GROSZA

**GAZETA  
NOWA**

**Bezpłatny dodatek HANDLOWY**
**„ZIELONA GÓRA” „NOWA SÓL” „ŻARY-ŻAGAŃ” „GŁOGÓW”**

**Opał w sprzedaży ratalnej  
Renciści i emeryci kupują taniej**
**CALDREX s.c.**  
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE  
UL. POCZDAMSKA 1, 11 p. 67-200 GŁOGÓW, TEL. FAX. 23-56-03

**PROMOCYJNA FORMA SPRZEDAŻY  
NIE PRZEGAP TEJ OKAZJI  
oferuje**

- I. Bezprocentową sprzedaż ratalną**
- 
- II. Renciści i emeryci kupują o 20.000 zł/t TANIEJ!**

1. Głogów ul. Towarowa, tel. 34-13-38
2. Zielona Góra (Spedpol) ul. Dąbrowskiego 113, tel. 225-41
3. Nowa Sól (GS) ul. Składowa 2, tel. 20-41
4. Żary (Z-d Płyt Wiór.) ul. Serbska 56, tel. 30-43

- III. Dla przedsiębiorstw długie terminy płatności
- IV. Bezpłatny transport na terenie miast
- V. Przy odbiorze własnym transportem stosujemy bonifikatę
- VI. Istnieje możliwość negocjacji cen

**ZAO SZCZĘDZISZ CZAS ZAMAWIAJĄC OPAŁ  
TELEFONICZNIE W NAJBLIŻSZEJ PLACÓWCE.**

<b>W</b>	kostka I gat. 1.300 tys. / t	<b>K</b>	gruby 1.550 tys. / t
<b>E</b>	orzech I gat. 1.200 tys. / t	<b>O</b>	orzech 1.540 tys. / t
<b>G</b>	drobny I gat. 980 tys. / t	<b>K</b>	groszek 1.250 tys. / t
<b>I</b>	groszek I gat. 860 tys. / t	<b>S</b>	
<b>E</b>			
<b>L</b>	- miał węglowy I gat. 500 tys. / t		


**K U P O N**

Dla posiadacza ogłoszenia wraz z kuponem  
stosujemy bonifikatę 10.000 zł / t.

## Biuro turystyczne "BELL TOUR"

w Zielonej Górze

proponuje:

- weekendy w LEGOLANDZIE, DISNEYLANDZIE,  
HEIDE PARKU i HANSA PARK
- Wyjazdy mikrobusem  
w każdy piątek
- powrót w niedzielę.

W każdym lunaparku  
mnóstwo atrakcji  
dla dzieci i dorosłych.

Adres biura:  
Zielona Góra, ul. Morełowa 34

**Legoland**  
DK-BILLUND

- Klub "Uśmiech",  
tel. 286-19 wewn. 101,  
godz. 11.00-17.00

zg 910
**BUDUJESZ!  
REMONTUJESZ!  
- ZADZWOŃ!**

- \* okna PCV profile  
DECEUNINCK  
od 1.800.000 zł / m kw.
- \* sufity podwieszane  
THERMATEX  
od 360.000 zł / m kw.
- \* okładziny ścienne PCV  
DECEUNINCK  
od 195.000 zł / m kw.
- \* okna aluminiowe RC  
SYSTEMS  
od 1.400.000 zł / m kw.

Ponadto oferujemy  
drzwi, posadzki,  
marmury, ekskluzywne  
meble sklepowe oraz  
artykuły oświetleniowe.  
Na życzenie klientów  
wykonujemy usługi  
montażu.

**SZYBKO, SPRAWNIE  
I SOLIDNIE.**
**ZAPRASZAMY  
CODZIENNIE  
od 8.00 do 16.00**

Firma „KRAWCÓW”  
Nowa Sól, ul. 9 Maja 9/12,  
tel./ fax 34-09  
(budynek RPPPP  
BACUTIL - wejście od  
ul. Wojska Polskiego).

4-29
**OBRÓT HURTOWY I DETALICZNY**
**DRAZIN**
**Zenon Drapiewski**

Zielona Góra, ul. Kraljewska 24/32  
MAGAZYN Zielona Góra, ul. Kręta 5

Oferuje w cenach hurtowych  
i detalicznych akcesoria  
i części zamienne do samochodów:  
\* FIAT 126p \* FSO 1500  
POLONEZ \* ŻUK \* SPYCHACZ oraz  
TŁUMIKI DO WSZYSTKICH TYPÓW  
SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

Ceny kołpaków detal  
12" 60 tys. zł, 13" 110 tys. zł, 14" 120 tys. zł  
Świece detal, Polskie świece „Iskra”  
wszystkie typy 20 tys. zł  
Przewody wysokiego napięcia „Bougicord” (węglowe)  
126p standard 130 tys. zł  
126p FL standard 110 tys. zł  
FSO standard 170 tys. zł  
Żuk, Nysa standard 160 tys. zł

**Zapraszamy  
w dni robocze 8.00-16.00  
w soboty 8.00-12.00**
R25

## BIURA OGŁOSZEŃ "GAZETY NOWEJ" ZAPRASZAJĄ:

- Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77
- Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11
- Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 226-25, 271-49
- Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54

**A TAKŻE:**

- Gorzów, redakcja "Ziemi Gorzowskiej",  
ul. Pocztowa 3, tel. 285-14
- Legnica, Agencja Reklamy,  
ul. Wrocławska 65, tel. 54-64-26
- Międzyrzecz,  
ul. 30 Stycznia 57A/12, tel. 10-88 w. 256
- Nowa Sól,  
ul. Moniuszki 3 "Czysta Odra"



- Sulechów, ul. Brama Piastowska 1, tel. 27-03 siedziba „Gromady”
- Żary, ul. Rynek 20, tel. 23-63 siedziba „Gromady”
- Żary, ul. Rynek 17, tel. 33-13 w. 252, firma "Ter-Sar"
- Wolsztyn, ul. Dąbrowskiego 2, tel. 25-38, Biuro Podróży "Anna"

**Nowoczesna technika  
wykonania ogłoszeń  
Konkurencyjne ceny.**

## HURTOWNIA ART. BHP i RĘCZNIKÓW

oferuje

- ubrania robocze polskie - 138.000 zł
- koszule flanelowe - 78.000 zł
- buty robocze - 145.000 zł
- fartuchy stilon - kolor, biel - 85.000 zł
- fartuchy drelichowe - 90.000 zł
- fartuchy spawalnicze - 340.000 zł
- napulśniki - 15.000 zł
- nakrycia głowy (czapki, berety) - 18.000 zł
- odzież dla gastronomii - 125.000 zł
- ręczniki frotte - 4.900 - 80.000 zł

Zielona Góra  
ul. Kożuchowska 20  
tel. 712-13 wew. 266,  
czynna w godz. 8.00-16.00.

(ZG-1092)

**SALON ALICJA**LUBIN  
ul. MIESZKA I NR 1**POLECA**

-luksusową odzież damską  
na każdą okazję  
-bieliznę damską  
WSTĄP DO NAS, A BĘDZIESZ  
ZADOWOLONA I MODNIE UBRANA.  
ZAPRASZAMY

Lub 159837

**ANDAL**

LUBIN

ul. Przemysłowa 11 a  
tel. 42-10-23

Posiada w sprzedaży:

- glazurę
- terakotę w IV kl. twardości
- mozaikę marmurową
- lastryko
- boazerię
- tynki i zaprawy klejące
- stolarkę otworową  
aluminiową i PCV  
belgijskiej firmy  
„DECEUNINCK”

oraz  
drewnianą

Lub 159871

**DREWNIANE OKNA NORWESKIE****3 x E**

- EKOLOGICZNE
- EKONOMICZNE
- ENERGOOSZCZĘDNE

- DREWNO IMPREGNOWANE  
W CAŁEJ MASIE
- NAJWYŻSZY STANDARD  
ŚWIATOWY
- ZAKUP ZA GOTÓWKĘ  
I NA RATY

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

FIRMY **RÖROS BRUK A.S.****POL-SKA** export-import, 67-300 Szprotawa, ul. Rolna 2, tel. 30-21, fax w Z. Górze 68/70305**CENY PROMOCYJNE**1 RAMOWE OKNO za m<sup>2</sup>

1.175.000,-

2 RAMOWE OKNO za m<sup>2</sup>

1.615.000,-

- ◆ Szukasz odpowiednich okien do swojego domu.....**ZADZWOŃ!**
- ◆ Chcesz mieć atrakcyjny towar w swoim sklepie.....**ZADZWOŃ!**
- ◆ Nie jesteś zdecydowany.....**ZADZWOŃ!**

zg 925

Hurtownia Art. Spożywczych  
AGRICOOOP-CENTRUM  
Wałbrzych, Legnica, ul. Emilii Plater nr 25/27

u nas najtaniej zakupicie Państwo

wyroby firmy

**KNORR,****KAWĘ TCHIBO**

oraz

w cenach fabrycznych odżywki dziecięcej  
produkcji**ALIMA GERBER.**Sklep AGRI COOP - CENTRUM Lubin, ul. Wyszyńskiego  
polecając swoje towary zaprasza Państwa na zakupy

codziennie w godzinach 8.00-20.00

i w niedzielę od 8.00 do 17.00

Lub 159850

**Sklep  
Pasmanteryjno  
- tekstylny**LUBIN,  
ul. Sybiraków 26  
(osiedle Świerczewskiego)-pełny asortyment  
pasmanteryjny:

- \* guziki, naszywki
- \* mulina w cenie 1200 zł
- \* zamki krótkie w cenie 3000 zł

- \* koronki bawełniane
- materiały krajowe i zagraniczne
- garnitury w cenie 950.000 zł

- kurtki męskie, płaszcze damskie 800.000 zł

ZAPRASZAMY  
CODZIENNIE OD GODZ. 10.00 DO GODZ. 18.00

Lub 159852

**Przedsiębiorstwo Handlowe**

Arkadiusza Przymuszały

59-300 LUBIN

**TOWAROWA 7 B**

TEL / FAX 44-38-13

**POLECA**

Napoje prawie wszystkie,  
ceny i warunki płatności do uzgodnienia.

Dostawa na miejsce.  
Bądź w stałym kontakcie  
codziennie coś nowego.

**KSIĘGARNIA**

Wojtacha Janina, Zofia Barbara Swół

przy ul. Mickiewicza 102

w LUBINIE

oferuje

dla Dystrybutorów P.H.Z.

„AMEXIMU”

10 % rabatu

przy zakupie towaru.

ZAPRASZAMY!  
codziennie od godz. 10.00 do 18.00  
w soboty od godz. 10.00 do 14.00

## Niepełnosprawni są wśród nas

Wywiad z dr Grażyną ANDRZEJEWSKĄ-SROCZYŃSKĄ, pełnomocnikiem do spraw osób niepełnosprawnych, sekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej

— Pani minister, Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych ocenia, że stanowią oni 10-14 proc. całego naszego społeczeństwa. Jeżeli dodać do tego rodzina to trzeba przyjąć, że jest to problem, z którym stykają się już na co dzień wszyscy Polacy, nie tylko 4 miliony niewidomych, głuchych, kalek i osób opóźnionych w rozwoju. Także statystyki oceniają, że niepełnosprawni to już 10 proc. narodu, a w roku 2000 wskaźnik ten wyniesie 12 proc.. Wydawałoby się więc, że pełnomocnik będzie poszukiwał sojuszników wszędzie, także wśród naukowców. Tymczasem na konferencji poświęconej szansom niepełnosprawnych w demokratycznej Polsce, która odbyła się z udziałem pani minister w Warszawie, mówiono o wszystkim, tylko nie o tym, czego resort oczekuje od nauki.

— Było to przemysłowe, a zbiegło się z kampanią wyborczą przeciw Państwowemu Fundusziowi Nauki, który przeznaczył pewne kwoty na zbadanie sytuacji osób niepełnosprawnych. Znaleźli się krytycy tej decyzji, demagogicznie dowodząc, że zamiast podać rękę biednym ludziom organizując się nikomu niepotrzebne badania. Milczeliśmy dla dobra sprawy. Do naukowców o pomoc zwróciliśmy się, ale nie chcieliśmy wówczas o tym mówić.

— O jaką sumę chodziło? — O 8 miliardów złotych. Dzięki niej zespół pani docent Antoni Ostrowskiej z Polskiej Akademii Nauk pracuje nad raportem o stanie niepełnosprawności. Podobny raport pan profesor Jan Szczepański opracował w 1972 roku. Od tego czasu nie robiono kompleksowych badań. Nawet GUS dysponuje w tej materii danymi sprzed 5 lat — z 1988 roku. Są to już informacje mocno zdezaktualizowane.

— Patrząc na to praktycznie, jako lekarz: żeby leczyć muszę postawić diagnozę, ale zacząć trzeba od badania. Badania naukowe traktuję bardzo poważnie, ponieważ wypływają z nich potem praktyczne wnioski. A wydaje mi się, że jeśli mamy kształtować w sposób przemyślany politykę społeczną wobec

osób niepełnosprawnych, to musi się ona mocno oprzeć na obiektywnych, rzeczywistych danych. Badania te mają być zakończone do końca tego roku.

— Czy mogłaby pani minister bliżej scharakteryzować te prace?

— Powstało szereg zespołów, by badania zostały przeprowadzone możliwie kompleksowo. Mają one wypracować nowoczesną definicję niepełnosprawności i określić jej typy, zbadać rozmieszczenie terytorialne pewnych grup ludzi niepełnosprawnych, i spenetrować środowiska rodzinne tych osób, określić ich status materialny, i ich potrzeby. Badania obejmą także działalność wojewódzkich ośrodków podległych pełnomocnikowi.

Bardzo często zarzuca się nam, że nie mamy rozpoznanych potrzeb środowiska osób niepełnosprawnych. No, nie mamy oczywiście. Właśnie dlatego tak potrzebne są te badania. Obejmują one bardzo dużą liczbę osób. Myślę, że przyniosą one rzeczywisty obraz sytuacji, w jakiej ci ludzie się znaleźli. Ja bardzo na to liczę.

— A co nauka może zrobić konkretnego dla tych osób, by ulżyć ich losowi, wyrównać szanse wobec zdrowych?

— Jeden z zespołów — doktora Mikulskiego — ma się zająć właśnie tym problemem. Chodzi o to, by nauka formułowała programy ułatwiający życie tym osobom poprzez oprzyrządowanie miejsc pracy, wprowadzenie doradztwa technicznego dla zakładów pracy, zatrudniających osoby niepełnosprawne. Do tych ludzi docierać musi także informacja o doświadczeniach innych krajów. To dla mnie bardzo ważne zadanie i wyzwanie. Chcę stworzyć pierwszy ośrodek doradztwa technicznego w Poznaniu, natomiast w Warszawie, także jeszcze w tym roku, ośrodek przepływu informacji naukowo-technicznych i doradztwa technicznego.

— Czy skala tego problemu jest w innych krajach taka sama?

— Identyczna. W całej Europie to się mniej więcej tak samo kształtuje — 10 proc. populacji to osoby niepełnosprawne. I niestety wszędzie zaobserwowano tendencje

wzrostową. Moim marzeniem jest, by nasz warszawski ośrodek, gdy już powstanie, promieniował na całą Europę Wschodnią. Tam problem ten jest szczególnie ostry.

— Powstała Rada Naukowa przy pełnomocniku. Jakże ma zadania?

— W jej skład weszli wybitni uczeni, specjaliści od rehabilitacji medycznej, zdrowej i społecznej, prawnicy, ekonomiści, lekarze, przedstawiciele socjologii i psychologii, architekci. Chodzi o stworzenie pełnej wizji działalności tego urzędu. Nie może być ona jednak oderwana od możliwości państwa. Raport, na który czekam będzie dla mnie podstawą działania. Liczę także na to, że rada zainspiruje konkretne badania naukowe, pogłębione i wąsko wyspecjalizowane.

— Czy powstała już definicja osoby niepełnosprawnej?

— W nowelizowanej ustawie o zatrudnieniu i bezrobociu wprowadzamy definicję niepełnosprawności. Posiukujemy się definicjami przyjętymi przez MOP i inne organizacje międzynarodowe — ONZ, WHO. Musimy szybko ratyfikować konwencję 159 MOP. Dopóki nie spełnimy oczekiwań, które ta konwencja na nas nakłada, dopóty Polska będzie miała utrudniony wstęp do Wspólnot Europejskich. Ta konwencja odpowiada oczekiwaniom osób niepełnosprawnych, i naukowemu podejściu do tych spraw.

— Tylko to, co u nas jest kalectwem, gdzie indziej za takie nie jest uważane.

— To wynika z filozofii podejścia do sprawy kalectwa. Ona mi nie odpowiada i chciałbym ją zmienić. Na osobę niepełnosprawną w Polsce patrzyło się z reżymu jak na kogoś, kto czegoś nie potrafi zrobić. I to określało jej kalectwo. Chciałbym ten tok myślenia odwrócić. Wychodzę z założenia, że każda osoba niepełnosprawna jest w stanie coś zrobić, ale to zależy od nas, społeczeństwa. Tymczasem osobom niepełnosprawnym zaleca się najczęściej bezproduktywne siedzenie w domu, żadnej pracy! A ci skazani na bezczynność ludzie mają różne uzdolnienia, są często bardzo utalentowani. Cała rzecz polega na tym, by je ujawnić. I na Zachodzie właśnie to się robi.

Ryszard BOBECKI (AI)

## „Moglibyśmy wejść do Europy już dziś”

Rozmowa z profesorem JERZYM JANKOWSKIM, sekretarzem Wydziału Nauk o Ziemi i Nauk Górniczych PAN, dyrektorem Instytutu Geofizyki PAN

— Jaki jest stan spraw w naukach o Ziemi i naukach górniczych?

— Natura przeznaczyla nam kawałek wspólnego laboratorium, którym jest Ziemia. My zajmujemy się tym obszarem, który jest związany z terytorium naszego kraju. To stwierdzenie pociąga za sobą pewne skutki — badania obszaru Polski nikt za nas nie robi. Nasze badania o charakterze regionalnym stanowią fragment globalnego projektu badawczego m.in. dlatego, że to co się dzieje na terenie Polski, np. z atmosferą, jest związane nie tylko z terytorium naszego kraju.

— Jaka jest więc kondycja tych nauk i ich perspektywy?

— Zaczynają od górnictwa. Istnieje u nas Instytut Mechaniki Górniczej, i dopóki Polska będzie się zajmowała górnictwem, a to będzie trwało jeszcze przez wiele pokoleń, badania w tym kierunku będą prowadzone. Nauki o Ziemi, to są zarówno nauki o sferze ziemnej, ale i o hydrosferze, atmosferze, przestrzeni okołoziemskiej. Moje ogólne odczucie jest takie: o ile polska gospodarka, daleko odeszła od tego co jest dzieje w świecie, o tyle poziom prac naukowych nie odbiega od średniej europejskiej.

— A jeżeli chodzi o poziom finansowania?

— Nauki w sensie finansowym przeżywały najgorzejniejszy okres na początku lat 70-tych. Nastąpiło wówczas wyraźne zwiększenie dopływu pieniędzy, a to oznaczało rozwój znacznie szybszy niż w innych okresach. Jeżeli odniesiemy obecną sytuację nauki do tamtego okresu, to na pewno mamy regres. Ten regres zaczął się począwszy od schyłku lat 70. Kondycja placówek jest różna. W naszym wydziale większość placówek została zakwalifikowana przez KBN do kategorii A. Jedną placówką (Instytut Podstaw Inżynierii Środowiska na Śląsku) otrzymała początkowo kategorię D, a później C. Nie jest to może najlepsza placówka, ale na pewno zasługuje na tak surową ocenę.

— Czy to oznacza, że ta tak

ważna dla Śląska placówka zniknie?

— Przyznane instytutowi środki z KBN nie pozwolą na kontynuowanie badań podstawowych, ale placówka może istnieć dzięki robotom dorywczym ekspertów dla przemysłu. To są prace, które ratują byt, ale z podstawowym zadaniem instytutu — badaniami nad inżynierią środowiska — nie mają wiele wspólnego.

— To może teraz coś dla krzepienia serc.

— Nasz Instytut Geofizyki uczestniczy w międzynarodowym projekcie badania węglnych struktur Europy. Polska ma kluczową, przez naturę stworzoną pozycję geotektoniczną dla wyjaśnienia całej tektoniki Europy, ponieważ na naszym obszarze spytka się duże jednostki tektoniczne, tzw. płyty kontynentalne. W opinii liderów projektu „Europoba”, w którym uczestniczymy, gdyby polska gospodarka była takim partnerem dla gospodarki zachodniej, jak Polska jest partnerem naukowym w tej dziedzinie, to moglibyśmy wejść do Europy już dziś.

Jest taka ciekawostka historyczna: kilkadziesiąt lat prowadziliśmy obserwacje zawartości całkowitej ozonu w ozonosferze. Nikt tym się nie interesował. Dopiero 2 lata temu, gdy odkryto dziurę ozonową, okazało się, że te żmudne badania, może mało efektowne, prowadzone w jakiejś placówce akademii, przyciągają powszechną uwagę. Myślimy byli liderami takich badań w skali światowej. Ciągłe w tych badaniach się liczymy.

— Instytut, którym pan kieruje ma 8 stacji. Zajmuje się głównie badaniami sejsmicznymi Polski. Czy obserwacje sejsmiczne w Polsce, która generalnie jest krajem asejsmicznym, mają sens?

— Nawet w rejonach asejsmicznych występuje pewna aktywność sejsmiczna istotna dla życia społeczeństwa. Jest to sejsmiczność w znaczeniu mierze indukowana, wywołana działalnością człowieka. My

to obserwujemy zarówno na Śląsku, jak i w Belchatowie. Od lat nasi koleodzy z życia Ziemi, jej dynamiki rozwoju do tej pory nie potrafimy wyjaśnić. Nie potrafimy podać precyzyjnie mechanizmu powstawania gór, oceanów, głębokich rozłomów. W ostatnich latach w badaniach nastąpił duży postęp dzięki tektonice płytowej, która przypisuje główną rolę w kształtowaniu oblicza naszej planety ruchom płyt tektonicznych skorupy ziemskiej. Wiele danych rysów tektonicznych, czyli architektura głębina budowy Ziemi, jest ciągle nierozpoznana. To co droga wierceń geologicznych możemy szczegółowo zbadać kończy się na 10 km głębokości. A promień Ziemi wynosi ponad 6 tys. km.

— Wspomniał pan, że Polska jest bardzo cenionym partnerem w badaniach głębokich struktur Ziemi.

— Ziemia ma parę miliardów lat. Wielu rzeczy z życia Ziemi, jej dynamiki rozwoju do tej pory nie potrafimy wyjaśnić. Nie potrafimy podać precyzyjnie mechanizmu powstawania gór, oceanów, głębokich rozłomów. W ostatnich latach w badaniach nastąpił duży postęp dzięki tektonice płytowej, która przypisuje główną rolę w kształtowaniu oblicza naszej planety ruchom płyt tektonicznych skorupy ziemskiej. Wiele danych rysów tektonicznych, czyli architektura głębina budowy Ziemi, jest ciągle nierozpoznana. To co droga wierceń geologicznych możemy szczegółowo zbadać kończy się na 10 km głębokości. A promień Ziemi wynosi ponad 6 tys. km.

Dzięki rozpoznaniu budowy tektonicznej kontaktu dwóch platform — wschodnioeuropejskiej i paleozoicznej wiemy już, że poszukiwania ropy i gazu powinny koncentrować się na tej drugiej lub na Podkarpati, gdzie znajduje się skraj trzeciej płyty kontynentalnej nacierającej na Polskę od południa. Prof. Aleksander Guterch na styku płyt kontynentalnych wschodniej i zachodniej odkrył położony na głębokości ok. 30 km rów szerokości 100 km. Biegnie on od Bornholmu skosem przez Polskę, zahaczając o Góry Świętokrzyskie, do Bieszczad, wzdłuż tzw. linii T-T. Rów wypełniają skały osadowe, a właśnie w takich skałach można się spodziewać przyjemnych dla geologów niespodzianek.

Ryszard BOBECKI (AI)

## Okupacja w 26 obrazach (11)

# Człowiek bez twarzy

Mirosław KULEBA, korespondent wojenny „GN” w Jugosławii

Darowali mu życie. Był młody, i tak bardzo bał się tej kuli, że wysłuchał jego błagań. A może to Bóg wysłuchał jego rozpaczliwej modlitwy.

Kalasznikow nie planował mu śmierci między oczy, puścili go wolno. Przedtem włożyli mu w dłoń dwustugramową kostkę trotylu z długim lontem, ręce mocno obwiązali sznurem i zakleili usta plastrem z osobistego opatrunku, jaki każdy wojownik nosi przy sobie. Ktoś zapalił lont. Mógł iść.

Nikt nie wie, jak wyglądał jego bieg po życie, że śmiercią w dniach. Co zrobił, żeby się ratować. Dlaczego nie potrafił pokonać strachu. Nikt nie wie co się z nim dzieło, kiedy zniknął wśród drzew starego lasu.

Nie mógł wyrwać lontu ze splonką zębami, po to zakleili mu usta. Może próbował usunąć go w jakiś inny sposób, i robił to zbyt gwałtownie, a splonka to bardzo wrażliwe światło... Gdyby potrafił do-

konać wyburu i położył się na ziemi, wyciągając dłonie daleko przed siebie, wszystko wyglądałoby inaczej. Pewnie biegł przed siebie na oślep, wyciągnął pod tym plastrzem, i każda sekunda, która pozerła centymetr pionącego lontu, zmniejszała jego szansę.

Znaleźli go polscy żołnierze, patrolujący drogę między posterunkami UNPROFORU w Krajlinie. Do miejsca gdzie leżał, wiodła krwawa koleina, którą wyczołgał się z lasu. Zawiezli go do kwatery Polskiego Batalionu Piechoty, do Slunja. Rannym zajął się doktor Bogdan Kolodziej, dowódca plutonu medycznego.

Człowiek ten nie miał już dłoni, urwanych z połową przedramion. Leżał i trzymał uniesione kikuty, żeby trochę mniej krwawić. Nie miał oczu — wyparowały w temperaturze jaką daje eksplozujący trotyl. Nie miał też twarzy, bo trudno nazwać ludzką twarzą tę kamienną maskę wyżłobioną w

czarnym bazalicie. Trzeba było coś z nim zrobić, chociaż wszyscy wiedzieli, że jeśli przeżyje — zatęskni za tym, przed czym uciekał.

— Nie wiemy, co leży u podłoża tych okrutnych czynów — powiedział mi doktor Kolodziej. — Na obszarze kontrolowanym przez trzecią kompanię polskiego batalionu, w rejonie Bogovoli, zdarzało się wiele ohydnych morderstw. Jest to jednak teren, przez który wiedzie szlak przemysłowy. Były przypadki, że dwie konkurencyjne grupy serbskie walczyły ze sobą o strefy wpływów, nawet używając ciężkiej broni. Nie ma to nic wspólnego z chorwackimi dywersantami. Wygląda to raczej na zemstę mafijną. Wkładają do rąk granatów... Temu włożyli kostkę trotylu.

Tego wieczornej śmigłowiec UNPROFORU przewiózł do szpitala w Vojnovacu. Zmarł następnego dnia, właściwie trudno powiedzieć dlaczego. Może po prostu nie chciał już żyć — po tym, co z nim zrobili inni ludzie.



Przy pomocy takich granatów wykonywane są „wyrzoki”, opisane w dzisiejszym obrazku z okupowanej Krajiny.



Plastykowa mina przeciwpancerna. Rozbroili ją polscy saperzy chor. Zbigniew Bernal i chor. sztab. Wiesław Kucharczyk z Gorzowa Wlkp.

## Gdzie woda brunatna, a trawa zielona

(Korespondencja z Wielkiej Brytanii)

Niepowtarzalna, soczysta zielen angielskich parków, lasów i ogrodów powoli odchodzi w przeszłość. Zmiany klimatyczne ostatnich lat — suche lata i łagodne zimy, plus postępujące zatrucie środowiska czyniło nieobliczalne i nieodwracalne szkody w przyrodzie Wysp Brytyjskich. Ze wspaniałych plantażów na londyńskim Trafalgar Square pozostały smutne bełziste kikuty, których część musiano wyciąć. Piękne lasy zaledwie kilka kilometrów od mojego domu w hrabstwie Berkshire usychają i giną na moich oczach. Podobnie jest w wielu rejonach Wysp Brytyjskich.

Ekolodzy biją na alarm. Ponad dwa miliony drzew są już nie do uratowania. Setki tysięcy innych są poważnie zagrożone. Do tego, jak się oblicza, aż 15 milionów drzew zniszczył huraganowy wiatr, który przeszedł nad Wyspami Brytyjskimi w 1987 roku. Od stworzenia drzewostanu zajmuję dziesiątki, niekiedy setki lat. Parlamentarna komisja ochrony środowiska orzekła, że giną najszlachetniejsze części brytyjskiego krajobrazu, a popularny, dzięki programowi telewizyjnym botanik David Bellamy stwierdził, że trudno sobie wyobrazić bardziej dotkliwy cios zadany brytyjskiej przyrodzie. Osłabione suszą i trującymi wyciekami drzewa są bardziej podatne na wszelkiego rodzaju zarazy, które czynią ogromne spustoszenia.

Stare dęby pokryte w środku

lata żółtymi liśmi, zbrawiające konary płątanów to tylko efekty niszczących działań człowieka. Eksperci ONZ do spraw środowiska stwierdzili w jednym ze swolich raportów, że drzewostan na Wyspach Brytyjskich jest bardziej zniszczony niż w Polsce i byłej NRD. Słaba to pociecha i dla Anglików, i dla nas. Woda też padła ofiarą bezwzględnej przemysłowej. Całe Wyspy Brytyjskie pocięte są siecią rzek i kanałów. Przed laty wynajęto wąskokadłubowej barki mieszkającej i pływającej przez dwa tygodnie w najpiękniejszych zakątkach Anglii było bardzo popularnym sposobem spędzania urlopu. Również przed laty, a dokładnie w latach 60., zrealizowano ambitny i kosztowny program oczyszczenia Tamizy. Od czasów wiktoriańskich była ta rzeka jednym wielkim ściekiem. Pamiętam dumę i radość, kiedy w roku 1970 w samym sercu Londynu, nieopodal parlamentu, pewien wedkarz złowił pstrąga. Trudno było o bardziej przekonujący dowód, że walka o czystą Tamizę została wygrana. Dziś znowu rzeka jest ściekiem.

Podobnie wiele innych rzek i kanałów, a właściciele firm wynajmujących barki stoją w obliczu bankructwa. Mało kto decyduje się na pływanie w kloace. Postawie do Izby Gmin, którzy otrzymali ostatni raport o stanie czystości wód, gromkim głosem zażądali wielkiej

operacji oczyszczania zatrutych rzek. Fakty są przerazające. Rzeka Aire na przykład, niegdyś pełna lososi, jest pokrytym pianą ściekiem bez śladów życia biologicznego. Na załączonej do raportu mapie, obok nazw ponad 20 rzek, figuruje złowrogi symbol trującej główki.

Co jakiś czas tematem dnia staje się szkodliwa dla zdrowia woda plynąca z kranów. Najmniejsza awaria w oczyszczalni, przerwa w pracy jednego z ogniw w całym systemie oczyszczania wystarczy, by w prasie, radiu i telewizji ukazały się komunikaty ostrzegające przed skutkami picia nie przegotowanej wody. Były przypadki zatrucia. Najlepsza jest sytuacja na brytyjskim wybrzeżu, gdzie, choć trudno w to uwierzyć, większość surowych ścieków komunalnych odprowadzana jest wprost do morza. Komisja EWG orzekła w ubiegłym roku, że ponad połowa kąpielisk w Wielkiej Brytanii nie nadaje się do użytku. Przed obecnym sezonem sytuacja nieco się poprawiła. Zainstalowano filtry i już w niewielu miejscowościach nadmorskich kąpiel grozi choroba skóry czy infekcja. Anglicy są w lepszej sytuacji od nas, ponieważ stać ich na szybkie działanie. Gdy rozlega się bicie na alarm i głosy krytyki, znajdują się środki. Niestety, wciąż są to akcje doraźne.

Wojciech ZYMS (AI)

## Nie będzie więcej o „Fergie”

Sąd Najwyższy w Londynie zakazał w sobotę przewidzianej na wczoraj publikacji kolejnych rewelacji na temat prywatnego życia Andrzeja, księcia Yorku, młodszego syna królowej Elżbiety, oraz księżnej Yorku, zwanej popularnie „Fergie”, z okresu na krótko przed ich separacją w marcu 1992 r. — podane ze źródeł sądowych.

Księżna Yorku zwrociła się w piątek do sądu w tej sprawie o tym jak dowodziła się, że popularny tygodnik „Sunday Mirror” zamierza opublikować wynurzenia na temat jej życia prywatnego niejakiej pani Simone Vanderpump, kucharki, która dwa lata była na służbie w księstwie Yorku, w tym — w ostatnich miesiącach ich wspólnego życia.

Doradcy prawni księżnej Yorku wskazali na złamanie przez zatrudnioną w służbie dworu królewskiego Simone Vanderpump przysięgi lojalności, zobowiązującej członków tej służby do zachowania powściągliwości i dyskrecji na temat prywatnego życia członków rodziny królewskiej. Sąd Najwyższy uznał, że publikacja jakiegokolwiek informacji objętej klauzulą stanowiłaby obrazę dworu, sięgającą prawnym.

Według sobotniego „Daily Mail”, „Sunday Mirror”, „kupił” reweleacje księżnej kucharki za ponad 10 tys. funtów szterlingów. Separację księcia Andrzeja i „Fergie” ogłoszono oficjalnie w czerwcu. Mają oni dwie córki — księżniczki 4-letnią Beatrice i 3-letnią Eugenie.

(PAP)

# Nocny rajd

Pewnej nocy nasz reporter wyruszył z Pogotowiem Policyjnym na patrol po mieście. Przewodnikami byli: sierżant Arkadiusz Wypychowski i starszy posterunkowy Mariusz Carapiejew.

## Rodzinna zadyma

Jest dwadzieścia po ósmej. Wstaliśmy do niebieskiej nyski.

Mija niespełna pół godziny — gwałtownie hamujemy przed jednym z budynków mieszkalnych przy ul. Wypoczynek. Po podwórku biega młody mężczyzna z oczekującymi krwią wargami. Drugi, starszy podchodzi zdecydowanym krokiem do radiowozu. Jest pijany. To on zawiadomil policję. Funkcjonariusze proszą mnie o pozostanie w radiowozie. Może być niebezpiecznie. Przez uchyloną szybę w oknie dochodzą fragmenty rozmowy.

— Zabijcie te dzieciaki — krzyczy podparty młodzian.

— Jeszcze musicie się dużo nauczyć ty... — nie pozostaje mu dłużny stary.

Krótką przepychanką. Interwieniu policjanci. Starszy mężczyzna na chwilę się oddala. Powraca z trzonkiem od łopaty... Ręka policjanta odruchowo szuka miejsca, w którym zwykle znajduje się ręczny miotacz gazu... Mężczyzna tłumaczy, że młody człowiek uderzył go właśnie tym przedmiotem. Krótka seria wyświadczeń między pijanymi zamyka sprawę. Policjanci puszczają obu delikwentów. Okazało się, że to awantura rodzinna, nie pierwsza zresztą. Biorąc udział w zajęciu figurują w policyjnej kartotece.

## Chłop na schwał

W kilka minut później pędzimy ulicą Jedności. Podjeżdżamy pod starą, podniszczoną kamienicę. Kobieta w starszym wieku mówi, że przed chwilą dobijał się do jej drzwi pijany mężczyzna. Potem, w przypływie wściekłości powyrwywał rosnące przed domem kwiaty. Po chwili zastanowienia podaje dane osobnika oraz krótki rysopis. Policjanci już wiedzą, że jest nim wielokrotnie karany Janusz G.

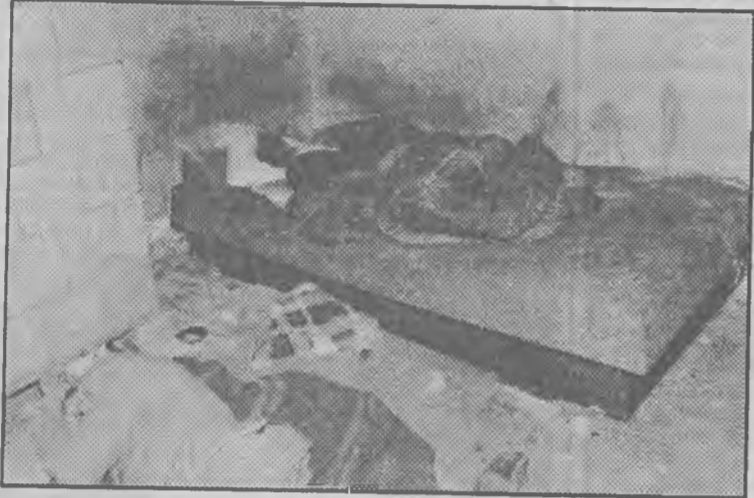
Sierżant Wypychowski krótko instruuje poszkodowaną. Opuścić miejsce zdarzenia nagle zauważamy naszego podejrzanego. Schował się za stojącym przed kamienicą starem. Decyzyja jest szybka. Policjanci zachodzą Janusza G. z obu stron jednocześnie. Prowadzony do

radiowozu protestuje. Twierdzi, że jest niewinny.

Jest to mężczyzna w wieku około 55 lat o siwych włosach i zaróżnieniu twarzy. Czuć od niego alkohol. Odwiozimy delikwenta do izby wytrzeźwień w Raćuli. Przed budynkiem kolejkę. Dziś to miejsce będzie tętnić życiem...

## Nadpobudliwy mąż

Około 23.00 po raz kolejny słychać głos dyspozytora. Musimy udać się do mieszkania w śródmieściu. Podparty mąż maltretuje żonę.



Fot. Archiwum

Zajeżdżamy. Starszy posterunkowy Carapiejew przekreśla kluczyk w stacyjce. Silnik milknie. Wokół panuje cisza... Nie słychać żadnych krzyków. Policjanci idą pod wskazany adres. Wracają po kilku minutach. Mąż oddalił się dziesięć minut przed naszym przybyciem.

## Trochę humoru

Od godz. 23.40 do 00.10 robimy sobie przerwę. Wracamy do komisariatu. Policjanci częstują herbaczką. Najbliższe minuty schodzą na opowiadanie dowcipów o... policjantach. Obaj funkcjonariusze mają poczucie humoru. Czas płynie szybko.

## Pościg za „skórą”

W niespełna dwadzieścia minut później patrolujemy uliczki śródmieścia. Jest spokojnie. Rozmawiamy o różnych, najczęściej wesołych, sprawach. Jesteśmy w pobliżu kościoła Najświętszego Zbawiciela, gdy drogę zastępuje nam mężczyzna z zakrwawioną twarzą... Szedł na pogotowie, a wtem drogę zaszło mu dwóch oprychów. Otrzymał silny cios w twarz. Ściągnęli z niego skórzaną kurtkę i zniknęli w ciemnościach nocy. Było to kilka minut przed naszym przybyciem.

Bierzemy poszkodowanego i ruszamy w pościg. Penetrujemy każdą uliczkę. Zwiędzamy okoliczne parki i rudery. Poszukiwanie utrudnia brak dokładnych danych o sprawcach napadu. Po kilkudziesięciu minutach rezygnujemy. Czesław B. mocno krwawi. Ma poważnie uszkodzony nos. Jedziemy na pogotowie, a później na komisariat, gdzie poszkodowany składa odpowiednie zeznania.

## Betonem w autobus

Jest trzecia rano. Przed komendą wojewódzka tłum ludzi. Zainteresowanymi ruszamy w ich stronę. Nasza nysa odjeżdża w stronę miasta.

Ludzie wzajemnie się przekrzykując opowiadają, że zostali napadnięci. Obok nich stoi autobus. Jedna szyba jest wybita. Ludzie są z Wrocławia. Jechali na wycieczkę do Berlina. W Raćuli ktoś rzucił kawałkiem betonu w okno autobusu.

— Było to w samej wiosce. Usłyszałem wrzask i huk w autobusie. Ludzie zaczęli krzyczeć abym się nie zatrzymywał. Okazało się, że ktoś rzucił w okno kawałkiem betonu, który rozbił szybę. Nikogo nie widziałem, było zbyt ciemno — opowiada kierowca.

Na szczęście skończyło się na niegroźnych obrażeniach jednej osoby. Pozostali pasażerowie są bardzo przestraszeni.

— To byli na pewno Rosjanie — mówi kobieta w chustce na głowie. — Kiedyś już zdarzył się nam podobny przypadek. Jakies czterdzieści kilometrów od granicy polsko-niemieckiej zauważyliśmy leżącą na drodze kobietę. Stojący obok niej mężczyzna dawał znaki aby się zatrzymać. Kierowca zwołał i w tym samym czasie ów człowiek chwycił za klamkę. Usiłował wtargnąć do wnętrza pojazdu. Mówił coś po rosyjsku. Kierowca w porę zorientował się, że to jest napad i ruszył do przodu. Kobieta bardzo szybko wstała z jezdni i razem z mężczyzną udali się do zaparkowanego na poboczu samochodu. Jechali za nami aż do granicy.

Pechowi turyści czekają na autobus z Wrocławia, który dowiezie ich do Berlina.

Jest czwarta. Nocny rajd po Zielonej Górze dobiega końca.

Ryszard ONISZCZUK

Na dalekich peryferiach Krakowa stoi solidny, przedwojenny murowaniec, niepozorny wśród luksusowych willi w zadbanych ogrodach. Na furcie nie ma żadnej tabliczki informacyjnej, że wyremontowany wspólnymi siłami władz miasta i Akademii Medycznej mieści coś w rodzaju hotelu. Dom dla rodzin osób umierających.

# Koleżanka śmierć

Mają takie same oczy. Czuje, skupione. Gdy patrzy na ciebie mrużąc powieki, jakby chciały ukryć swe myśli i jednocześnie wysłuchać rozmówce.

Mają podobne dłonie. Trochę starsze od twarzy. Jakby te ręce żyły dłużej od nich samych. Niektóre są pogrużone artretyzmem albo mają popekaną skórę, albo mają ciemne zgrubienia od zwiągania ciężkich siatek i narządzi. Teraz leżą te dłonie wokół wielkiego blatu sosnowego stołu. Przy stole może się swobodnie zmieścić piętnaście niezapalonych i troje gości. Zmęczone kobiece dłonie sięgają po papierosa na brzegu popielniczki albo po kubek z herbatą. Za sobą mają jeszcze jeden dzień prywatnego wojny z beznadzieją, niewiarą i zniechęceniem. Odpędzanie się od czyhającej za plecami śmierci strasznie męczy.

Wstają przed szóstą i jadą do Instytutu Pediatrii krakowskiej Akademii Medycznej. Tam leżą ich dzieci chore na białaczkę. Więc jadą o świtanu, aby asystować przy porannej toalecie i śniadaniu. Odczytują uroki tymi swoimi silnymi dłońmi nad łóżkami swoich dzieci. Pracowicie osuwają co-dziennie trudną do wytrzymania. Czasami jadą tylko po to, żeby potrzymać za rękę dzieci śpiące narkotycznym snem usmierzającym ból. Tego bólu chyba boją się najbardziej, z nim przegrywają, bo jak odwrócić uwagę dziecka, które już nawet nie ma siły płakać, tylko leży i patrzy w sufit, oczami zmorzonego starca.

Ze śmiercią trzeba zawrzeć znajomość, powiada docent Wanda Badura-Madej. Trzeba się z nią poznać jak z nieulubianą, uciążliwą

niem. Więc skąd mamy umieć towarzyszyć bliskim umieraniu? A to jest trudna droga dla każdego. Droga do afirmacji życia, poprzez bunt i sprzeciw wobec nieodwracalnego, aż po przyjęcie i zgodę na własne odejście. Dlatego tak wielu umiera w samotności i opuszczeniu, odizolowani od żyjących kolanem obfudy, kłamstwa, omijania najważniejszego tematu — umierania.

Na furcie domu nie ma żadnej tabliczki. Bo jak napisać, że tu ludzie uczą się nie opuszczać swoich umierających bliskich? A może dlatego, żeby otoczenie nie zareagowało na takie sąsiedztwo jak ci, co demonstrowali przeciwko budowie hospicjum w Krakowie, bo się brzydzyli umieralni i bali się „zarazenia”? Pewnie, człowiek nie może żyć myśląc bez przerwy o śmierci. Ale człowiek nie może być człowiekiem, jeśli udaje, że śmierci nie ma. A najbardziej wtedy, gdy odmawia innym prawa do umierania wśród ludzi, nie w rozpaczy osamotnienia i odrzucenia.

Akademia Medyczna w Krakowie rozpoczęła pracę z matkami dzieci chorych na białaczkę wtedy, gdy okazało się, że roztrzęsione, historyczne matki nie tylko nie pomagają łagodzić cierpienia dzieci, ale jeszcze tego cierpienia przysparzają.

Różne są te kobiety. Żadna nie przekroczyła granic starości, niektóre są młodzikami matkami jednaków. I dzieci są różne. Paniella kończąca eksternistycznie liceum w szpitalnym łóżku, nastolatka ze słuchawkami walkmana na uszach i drobiażki dwu, trzyletnie.

szczęp szpiku, ale nie każde dziecko nadaje się do tego, nie zawsze jest dawca, i dużo jest odrzućców. Zawsze zaczyna się zniecałba. Takie były silne, na pozór zdrowe te ich dzieci, a tu nagle leci przez ręce i płacze mamo — boli.

Trudno jest się nauczyć być z umierającym dzieckiem do końca. Pomoc mu mniej się bać. Żeby pokochać umierające dziecko trzeba zostawić za sobą marzenia i plany. Nie ma planów. Nie ma przyszłości. Jest terażniejszość. Trzeba się nauczyć spokojnej, nieustępliwej cierpliwości. Lagodnej, nieokłamanej zgody na to co jest. Sprawnego radzenia sobie z potokiem prokuratorskich pytań: kiedy pojedziemy do domu, dlaczego nie chodzę do szkoły jak inne dzieci, czemu nie mogę iść się bawić na podwórko. I z tym najtrudniejszym — mamo, czy ja umrę?

Krok po kroku z psychologiem czuwającym jak kokosz uczyły się na nowo swoich starych małżeństw. Rzadko bywały w domu. Tużki się pociągami po nocach do Krakowa, na parę dni. A potem biegiem z powrotem, żeby oprąć, ogarnąć gospodarstwo, przylulić inne dzieci, przypomnieć sobie jak wyglądał mąż.

A mąż nagłe zostawiony z całym majdanem na głowie przestawał się wyrabiać. Niejeden dopiero teraz uczył się co znaczy naprawdę być ojcem. Niejednemu ciężko przychodziło godzić się z rolą „ojca nieudanych dzieci”. Ciężko było przetrzymać bezmyślne okrucieństwo otoczenia chętnego z komentarzami i radami, ale skąpiącego wsparcia na duchu. Musieli nauczyć się nie uciekać od tego wszyst-



Rys. Dorota Komar-Zmysłony

sąsiadką. Jest i już. Pani docent z zespołem współpracowników postanowili pomagać ludziom zawrzeć tę znajomość. Trudne to, ale konieczne. Żyjemy w cywilizacji, która usiłuje za wszelką cenę zapomniać o śmierci. Udawac, że jej nie ma. Śmierć jest nieelegancka i nieaktowna, nie wypada o niej mówić w towarzystwie. Brzydota śmierci nie pasuje do estetycznego wizerunku wymuszanego, ładnie pachnącego życia. Wiecznego i zawsze pełnego sukcesów. Dopiero gdy stajemy oko w oko z nieuniknionym przestają wystarczać wywieszone chwytły udawania nieśmiertelności.

W naszej kulturze istnieje przepaść między życiem i śmiercią. Nie istnieje ten szary obszar „pomiędzy”, który nazywa się umiera-

Łączy je dzielność i wyuczona sprawnie. Każda musiała rzucić pracę zawodową. Dla nauczycielki z Przemysła oznacza to przypiętą sznura szwedzka emerytura. Silna, wysoka chłopka spod Sandomierza zostawia w domu dwoje starszych dzieci i chłopca z całym gospodarstwem na głowie. Drobną blondynką spod Muszyny przyjeżdża do swego jedynaka dwa razy w tygodniu. Nie da się pracować w takich warunkach.

Ze swoją koleżanką śmiercią zawierały znajomość umęczone do ostatka walką o dzieci, upokorzone, bezsilnością, wypalone buntem, niezgodą na wyrok przysyłany w firmowych kopertach z nadrukiem laboratorium analitycznego. Mało które z ich dzieci przeżyją najbliższy rok. Czasem możliwy jest prze-

kiego na drugi koniec świata. Tylko zostać i mieć odwagę przejechać do szpitala, spojrzeć w twarz dziecka, nie dławiąc się fałszywymi obietnicami, że będzie dobrze.

Nie raz, nie dwa, wychodząc z przytulnej kuchni krakowskiego hotelu do swych pokoi do ostatka będą trzymać twarz. Rozpłacają się dopiero w poduszkę. Trzeba płakać — mówi pani psycholog. Jaka tam psycholog, Zosia po prostu, plot, do oparcia się jak ustać już nie można, ściana płaczu, studnia zwierzeń i lina ratownicza kiedy przepaść pod stopami odbiera nadzieję. Więc trzeba płakać — mówi Zosia, płacząc dla ludzi. I mówi, jak to starożytni zeglarze już nie upadają na duchu powtarzali: Życ — nie jest konieczne. Konieczne jest żeglować.

Jolanta WRÓNSKA

Pozwólmy im żyć wśród nas

# HIV za zamkniętymi drzwiami

Media po krótkim okresie fascynacji narkomaniami straciły zupełnie zainteresowanie tym tematem. Podobnie stało się z AIDS i nosicielstwem wirusa HIV. Podejmowane od czasu do czasu telewizyjne akcje propagujące bezpieczny seks, walkę z narkomaniami i profilaktykę anti-AIDS są na zenującym poziomie i wykazują całkowity brak koncepcji oraz konsekwencji działania.

Środki przekazu zauważają problem dopiero wtedy, kiedy pojawia się „zadyma” w stylu Józefowa czy Lasek. Nie przybliża do społeczeństwa do zrozumienia problemu, a wręcz przeciwnie — uczy nietolerancji w stosunku do ludzi chorych.

Przed kilkoma dniami odwiedziłem grupę „wyklętych”, zmagających się z własną słabością, by resztę darowanego im życia, przeżyć godnie. By nie musieli umierać jak znaczna ich część, w rymostoku i we własnych wymiocinach.

Na oddziale detoksykacyjno-rehabilitacyjnym przebywa obecnie 21 narkomanów w wieku od 20 do 40 lat. Dwudziestolatków jest więcej, rzadko który dożywa czterdziestki. Żaden z nich nie znalazł się tutaj z własnej woli. Część trafiła w okresie silnego zatrucia, bez kontaktu ze światem zewnętrznym, część z nakazu sądowego — albo leczenie, albo więzienie.

HIV, podjąć ostatnią próbę — najtrudniejszą — odnalezienia się w społeczeństwie.

Magda trafiła na oddział z wyroku sądowego. Kilka kradzieży, by zdobyć pieniądze na „kompot” i kolejną wpadka. Bierze od 9 lat, kilkakrotnie umierała, wyprowadzana w ostatniej chwili z zapaści. O tym, że jest „naznaczona wirusem HIV” dowiedziała się dwa lata temu, mimo to podjęła walkę. Za sobą ma 9 miesięcy bez narkotyków. Wierzy, że więcej nie weźmie, podobnie jak jej chłopak, też „z plusem”. Planują po zakończeniu kuracji założyć rodzinę. Chee dokończyć przerwana naukę w szkole.

Marek i Janek znaleźli się na oddziale w stanie silnego zatrucia. Po detoksykacji, wyrwani z narkotycznego odrętwienia, stwierdzili że nie mają dokąd wrócić. Rodzice się od nich odwrócili, wymeldowali z mieszkań. Postanowili zostać i spróbować. Właśnie minął półmetek leczenia. Oni również są nosicielami.

Marek kochał się z „trafioną” dziewczyną. Wiedział o tym wcześniej, ale był „w ciągu” i nie robiło mu to różnicy. Janek wirusa sobie wstrzyknął.

Nie jesteśmy chorzy, jesteśmy tylko nosicielami wirusa HIV, a do AIDS może być jeszcze daleko — twierdzą z przekonaniem.

Nie AIDS ich jednak przeraża, lecz świat zewnętrzny. Wydarzenia w Józefowie i Laskach wstrząsnęły nimi. Postanowili do nosicielstwa się nie przyznawać, nie chcą żyć w izolacji. Jesteśmy normalnymi chłopakami, a HIV-u na czole wypisanego nie mamy — mówi Janek. Sami sobie radę ze sobą i ze swoim życiem, żeby tylko nam nie przeszkadzano — dodaje Marek.

Zetknięcie z rzeczywistością, tam za murami szpitala może okazać się trudniejsze niż walka z narkotycznym uzależnieniem.

Województwo zielonogórskie jest jednym z największych, o ile nie największym zagłębiem narkotycznym w kraju. W trójce Zielona Góra-Zary-Nowa Sól żyje ponad 1.000 osób uzależnionych od narkotyków. 90 proc. to nosiciele wirusa HIV. Za kilka lat potowa, jeżeli wcześniej nie umrą z przedawkowania narkotyku, zachoruje na AIDS. Zielonogórska służba zdrowia jest tak przygotowana na hospitalizację takiej ilości chorych. Personel medyczny nie jest przygotowany nawet do opieki nad pojedynczymi przypadkami, reagując często na słowo „AIDS” wręcz histerycznie. W przychodniach, szpitalach brak sprzętu ochronnego, urządzeń do niszczenia materiałów jednorazowego użytku.

Brak jeszcze jednej i chyba najważniejszej rzeczy — zrozumienia — dla tych często doświadczone przez los ludzi. Może zwinili sami, ale teraz kiedy walczą o własną godność, nie wolno nam się od nich odwracać. Powinniśmy im pomóc, jeżeli nie mamy na to dość siły, pozwólmym chociaż im żyć wśród nas. Oni o więcej nie proszą.

Jacek ZAIDLEWICZ

Wysła...  
Wystę...  
dzień

Wysła...  
weszli...  
chcieli...  
wała w...  
porozr...  
nie. Na...  
ze pap...  
dzący...  
sztuki

B...  
p...

Dwa...  
li polic...  
chwile...  
bicach...  
Kostrz...  
ceni m...  
zapew...  
nowym...  
autost...  
popros...  
Po c...  
brazow...  
młodzi...  
mi wy

Bar...  
prz...  
św.

Dyr...  
tu NB...  
do Ra...  
o przy...  
da po...  
szki...  
ul. Mo...  
zostal...  
Argun...  
taką...  
przed...  
Kier...  
że uch...  
instytu...  
sadtio...  
nad 50...  
ulicy...  
nad 30...  
kie ba...  
55 ban...  
kielec...  
wych...  
Do teg...  
pieczę...  
Jeż...  
nazwy...  
nie z...  
racyjn...  
zwrótu...  
koszt...  
napisa...  
poprze...  
się nie